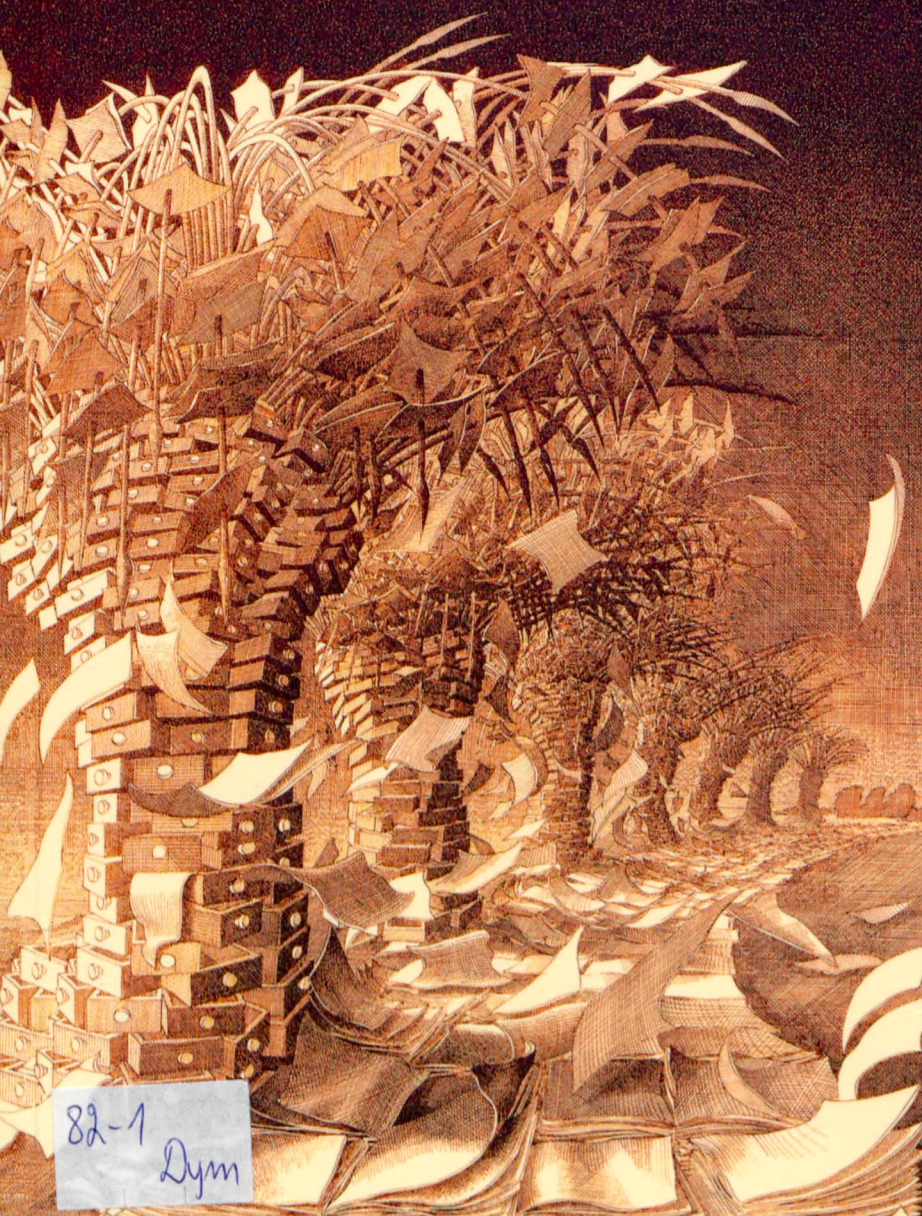


Eligiusz DYMOWSKI

Wędrowki z Nolis



82-1

Dym

Zazdroszczę poecie tego, że
umie znaleźć ciszę, obłaskawić
codzienność, obudzić dobre myśli,
zapamiętać chwile, szukać nowych
ścieżek, dziękować, modlić się
w drodze, uczyć się miłości, prze-
praszać, szukać jasności, pochyłać
się nad ciemnością, brać głęboki
oddech, patrzeć jasno, patrzeć
smutno.

Eligiusz Dymowski jest jedno-
cześnie modlitewny i zwyczajny,
nierzadko z duszą na ramieniu,
a jednak pogodzony po francisz-
kańsku.

Czytam te wiersze i marzę, że
ja też zatrzymam się kiedyś i znaj-
dę w sobie nową przestrzeń, w któ-
rej pochylę się nad Słowem.

Marta Fox

ELIGIUSZ DYMOWSKI

WĘDRÓWKI Z NOLIS

Miejskiej Biblioteczce
Publicznej w Bielskiej Podleskiej
z franciszkańskim promyblem
mediei

w dane sentencjach
Eligiusz Dymowski

Tobie -
i nie pytaj dlaczego

Bielska Podleska 20. X. 2006 r.

Warszawa 2006

© Copyright by Eligiusz Dymowski
Warszawa 2006

Posłowie
Barbara Jelonek

Projekt okładki i grafiki
Wojtek Kowalczyk

ISBN 83-725-6940

Wydanie pierwsze



82-1
Dym

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 143671000001

118373

821.162.1-1



Łamanie, druk i oprawa
OFICyna WYDAWNICZO-POLIGRAFICZNA „ADAM”
ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa
tel. 022 843-37-23, 022 843-08-79, tel./fax 022 843-20-52
księgarnia firmowa tel. 022 843-47-91
e-mail: wydawnictwo@oficyna-adam.com.pl
www.oficyna-adam.com.pl

2. „Dziennik po podróży” Fauna

Jeżeli wybierasz się w podróż niech będzie to podróż długa
wędrowanie pozornie bez celu błędzenie po omacku
żebyś nie tylko oczami ale także dotykiem poznał
szorstkość ziemi
i abyś całą skórą zmierzył się ze światem.

Z. Herbert, „Podróż”

Z „Dziennika podróży” Faona

Tę pieśń przyszło mi pisać
gdy dusza rozdarta
jak kurtyna w teatrze
nim spektakl odsłoni

Gdzież ukryta jest prawda
- powiesz - dobra Nolis!

Czy żyć
znaczyć ciągle
szukać bratniej dłoni?

Przed podróżą

*przez każdy odczuwalny ból
piękno wnika w nasze ciało*
S. Weil

Nie bądź tylko na odległość,
czyli nigdy.

Nikt nie ugasi płonącego krzewu.

Kiedy w myślach dojrzewa obraz,
czern twoich ubrań
jest tak samo silna i przyciągająca
jak zapach róż
kupionych o świetle
... chwila złączona na wieczność...

Kraków, w czerwcu 2001 r.

Pocztówka z Capri

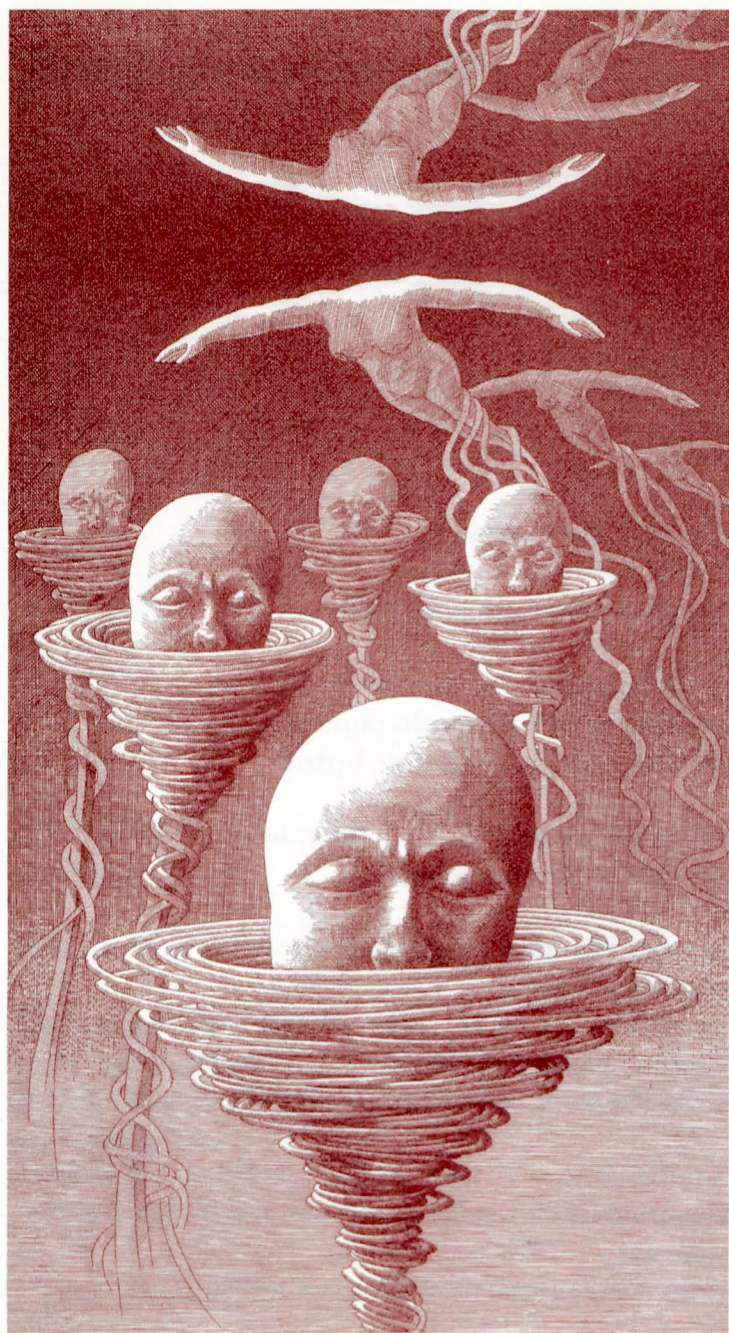
zabrałem cię w myślach
by nie było nam samotnie
po przeciwnych stronach mórz

w cieniu palmy
podpatruję wpływające do portu statki
choć i tak ciebie tam nie będzie

żadna jednak podróż
nie trwa w nieskończoność

spakuję więc kilka zdjęć
resztki opalenizny
wyszeptane modlitwy
i zapach najlepszej kawy
w podręcznym barze

a tylko po to
by powrócić na ziemię
i jak sen
przez chwilę trwać



Nad Zatoką Neapolitańską

Dla R.

Morze ucichło, Nolis.
Nie budźmy bogów -
zmęczeni wędrówką.
Niechaj wino czerwone
w pucharach zostanie.
Wzmocni błękit oczu
o zachodzie słońca
gdy powrócisz w tęsknocie
z dalekiej wyprawy
jak wspomnienie dotyku
nigdy nie spełnione.

sierpień 2000 r.

Wieczór w Pompejach

Wymarłe miasto!
Popatrz – ożyły cienie
i zastygłe w lawie wspomnienia z przeszłości.

Znów
drzewa pełne oliwek
cedry
pomarańcze.

Bóg pewnie zadumany
tak jak my zdziwiony
że można było uratować siebie
gdyby nie księżyc
co zwodził swą pełnią
usypiając w namiętnościach
czujność przed zagładą.

Stara kobieta przed domem

piękność o zapachu grzechu
pokryta zmarszczkami
odlicza dni coraz krótsze

zapatrzona wciąż w tę samą stronę
wierzy w szczęśliwą Gwiazdę

naiwna nastolatka
z posiwiałą od nadziei
głową

Pamukkale, 2001 r.

Wspomnienie matki

przywołuję obrazy z oddali
poorane zmarszczkami
jak twoje dłonie
zatroskane i lękliwe
o moją przyszłość

nie wstydząc się łez
otwieram wszystkie okna
by wiatr
tęsknotę osuszył

Amalfi, kwiecień 2001 r.

Jeszcze jedno wspomnienie

Mamie

pamiętasz gdy ci wiersz pisałem
kwiaty myślały już o wiośnie

mówiłaś:

jak cicho gdy za oknem gwiazdy
tak lekko w duszy, tak miłośnie...

1 listopada 2002 r.

Zaduszki

Pamięci Izy

Jakże boleśnie pisać teraz wiersze
szara pustka w przestrzeni
wzmaga wyobraźnię
zrąbki wspomnień
wzruszenia niepoprawne
a takie ludzkie

bo coraz mniej nas
marzycieli nieba

wciąż odchodzimy
po wyśnionych dywanach nadziei
odurzeni młodością
lękliwi na starość
jednakowo bezsilni
okałeczeni życiem

wieczni

Monte Vergine, 2002 r.

Wigilijna modlitwa bezdomnego

choć raz w życiu poczuć
że jest się kochanym

i niech nie zabraknie
okruchów dobroci
co spadają z opłatka
z gorącym życzeniem

tak świątecznie... Dzieciątko...
talerz z zupą
łza w oku
jak gwiazda na niebie

tam w Betlejem i tutaj
daj Boże nam pokój

grudzień 2002 r.

Tu es Petrus

25. rocznica pontyfikatu Jana Pawła II

Jakże się w tobie rozrosła ta Miłość
drzewo modlitwy wiary i pokoju

Na skraju białej szaty
przysiadły anioły
by o cierpieniu
pieśń chwały wyśpiewać

O niech nastanie cisza
gdy moc błogosławieństw
składanych na kształt krzyża
spłynie na ziemię
deszczem uświęconym

Skąło pokładanych nadziei
obnażonych dłoni

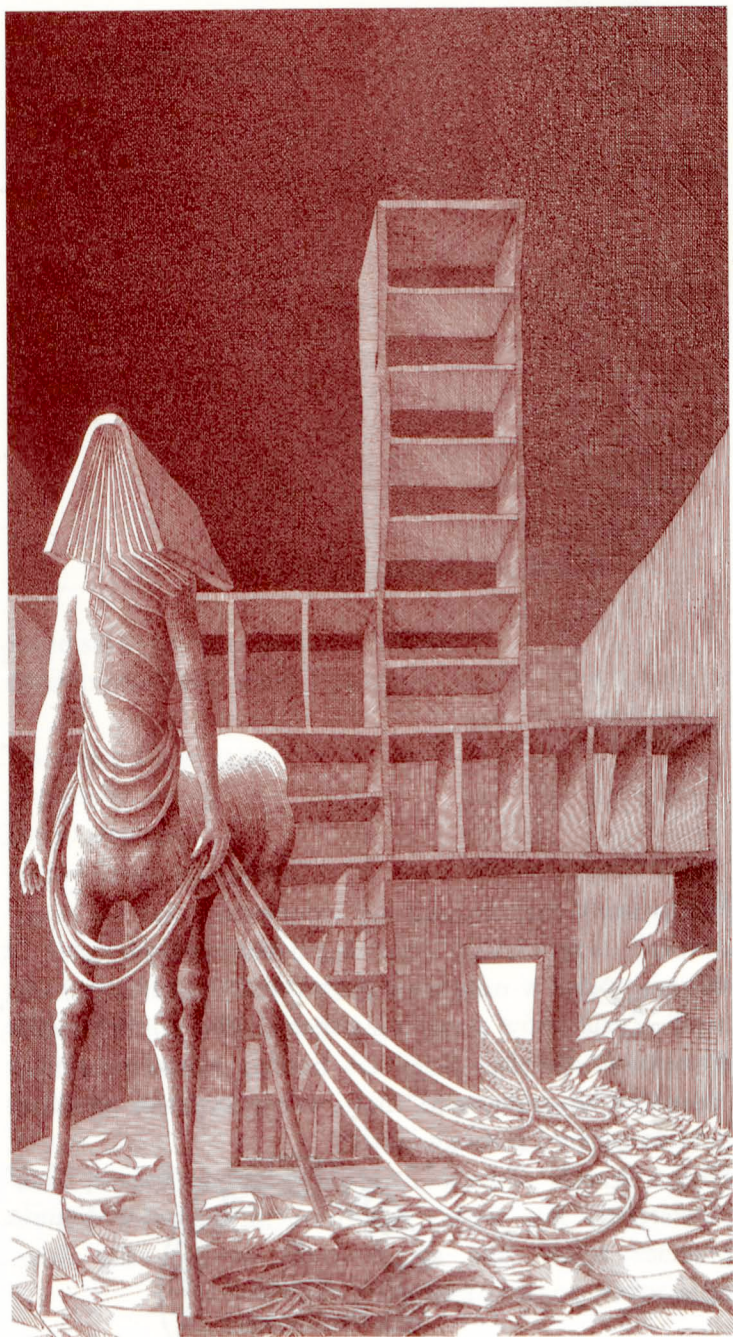
w Krakowie, jesienią 2003 r.

Naznaczony niekończącą się ciemnością, bał się teraz otworzyć oczy, chociaż słońce nie dawało mu spokoju.

Wbijając palce w nasączony mokrą wodą piach uspokajał myśli. Życie znów stawało się realne. Nie potrafił tylko zrozumieć, dlaczego Bogu tak bardzo zależało na nim, człowieku zbuntowanym, małej wiary, zwykłym tchórzem, pełnym pychy i zarozumiałości?

Długo jeszcze dumał nad ~~własnym~~ ocaleniem, nad powierzoną mu misją, nawroceniem, które w końcu przecież miały stać się znakiem ratunku dla dusz opłątanych pogardą i zniewoleniem.





Wiosna na Elbie

wybacz – lecz listu nie napiszę
atrament zaschnął tak jak gardło
tu na tej wyspie tylko cisza
przesyła myśli Bożą tratwę

a każda inna każda bliska
bo nie lękliwa burz zawiei
i tylko wtedy dotkniesz piękna
gdy je omodlisz po kolei

Bądź

*Jeśli Cię nie ma, jakże się ośmielę
Zagasić myśli, by oddać się snowi -
Wojciech Bąk*

boję się snów
- tych bez Ciebie

każde oddalenie
rani bardziej
niż śmierć

w maju 2002 r.

*Już ich nigdy nie odnalazłem
- tak szybko utraconych...
tych oczu pełnych poezji, tej bladej twarzy...
gdy się ściemniało na ulicy...*

Kawafis, „Dni” 1903 r.

znów wichry pognały przez dalekie morza
przygaśł ogień w kominku
by nie ranić kieliszków
niespełnionych w czekaniu
cienie kwiatów ożyły
w bladej twarzy księżycy
i tak
snują się ulicami
bezdolne odbicia

W Berlinie

miasto o dwóch twarzach

posępne cienie wschodu
w Charlottenburg
potulnie kładą się do snu

kolejne dni
nie przynoszą ukojenia

zbyt wiele rozstań
jak na jedno zauroczenie

lato 2002 r.

Madonna dell'Arco

Matko wszystkich kolorów tęczy
milcząca
zasłuchana
ze szczerą łzą w oku
gdy grzesznik powraca.

Nieobojętna na żale
chłód
upokorzenia.

Cierpliwa w czekaniu
w serdeczności czuła.

Rózo zakochanych.

Tratwo ostatniego ratunku.

Módl się wciąż za nami!

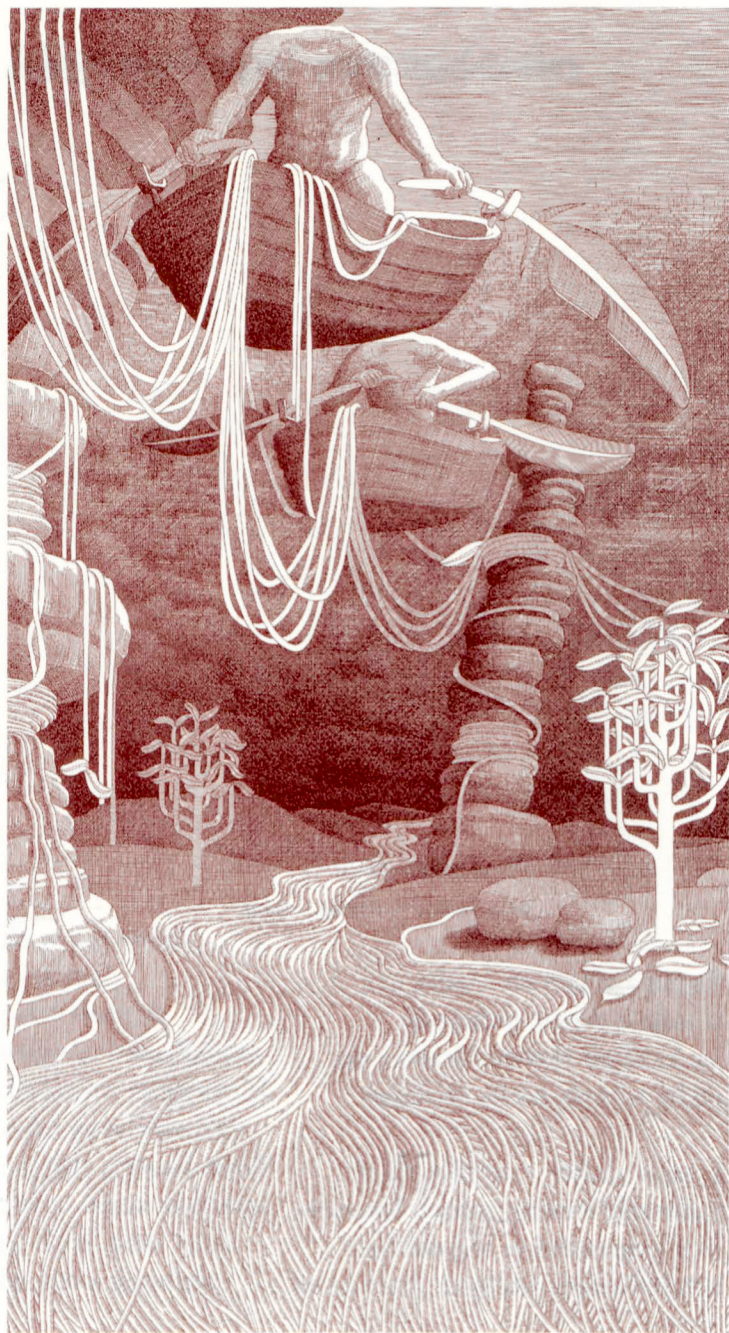
Niespokojni szczęściem

ile w nas nocy
ciemnych
pokręślonych
wygasłych wulkanów
do końca niepewnych
snów przerywanych
nagłym zrywem myśli
aby o świetle uwierzyć
że dałeś nam życie
by łaską dopełnić

*Na urodziny Nolis
przy końcu kolejnego roku*

Pamiętasz tamten bukiet róż
u stóp o świcie położony
i z każdym słowem drzenie ust
jakby to była pieśń niemowy

I nagle słońce – zwykły dzień
zmieszały mocny zapach kwiatów
lecz pozostałaś w marzeń śnie
natchnieniem nocnych poematów



Wygnańcy z Raju

*Doszło mnie Słowo Pana, mówiące:
O nieszczęśliwe miasta przewrotnych ludzi,
O nędzne pokolenie oświeconych ludzi,
Zdradzone w labiryntach własnej przemyślności,
Zaprzędane za dochód z własnych wynalazków.
T. S. Eliot, „Chóry z misterium Opoka”*

idą przez życie
niepohamowani w myśleniu
nachalni ze swoim „ego”
pospolici obmawiacze innych

z pretensjami o sens
początku
środka
i niepewnego końca

nędznicy historii
z obdrapaną duszą
na ramieniu

ślepi urzędnicy
wymyślanych kodeksów bezprawia

co ukradkiem spoglądają w niebo
wypatrując Twego miłosierdzia

Przestroga

Rozdajemy uczucia
jak karty

przechwyceni chwilą

by w końcu
przegrać
z Miłością

budują dom
z kolejnych wierszy

zasypiają po przeciwnych
stronach marzeń
bez żadnej ulgi

nadwrażliwi
zamyśleni
nadcodzienni

a jak dzieci
nieustannie gubią słowa
do prostej modlitwy

Spacer w Dolinie Jozařata

wyrwani z królestwa swoich codzienności
idziemy
zapatrzeni w ociężałą kulę słońca

z bijącym sercem
zamyśleni
dziwnie bliscy

dwie nagie dusze
nie przeznaczone
dla siebie

1 maja 2001 r.

Nie pytaj oliwkowych drzew
o tamtą noc

ich spojrzenia musiały
przecież się spotkać

kontempluj Ciszę

bardziej niż słowa
przemawiają rozdarte korzenie
Miłości
złączonej z cierpieniem

Mamre, 1999 r.

Wielka Sobota

Ukrzyżowana Prawda.
Cisza.
To milczenie Boga
dotyka sumienia człowieka,
zanim rozbłyśnie w nim
Światłem Zmartwychwstania

Zapiski o wschodzie słońca

Zanim się we mnie
jasnością staniesz

niech zadrży serce
przy pustym grobie

i wierząc
nisko pokłonię głowę

bo Zmartwychwstałeś!

Jerozolima, 30 czerwca 2003 r.

Hostia

Pozornie – niewielka

niewielka

lekkością nabrzmiała

a

cała Bogiem

Sumienie ożyło

umierasz we mnie
bo grzech tak wielki
że w ziemię wgniata

a ja
osuwam się na kolana
by Miłość wypłakać



Jeszcze jeden zmierzch

*Wszystkie rozkosze, powaby tej ziemi
nie dadzą duszy spokoju.*

Św. Jan od Krzyża

A kiedy zbudzi mnie ta noc
bez gwiazd księżycy i nadziei

to będzie koniec
wszystkich marzeń

lecz jeszcze Ty
jedyne wielki
możesz mą wiarę opromienić

Blask miłosierdzia

kiedy siadam zmęczony
po dniu potarganym i nienasyconym
zapalam wtedy
świecę
i zapatrzony w płomień
zamyślam się nad Tobą
abyś wygładził mój
niepokój

Pojednanie

Niech się obudzi w nas nadzieja
wygaśla tak jak pierwsza miłość
i nie uwierzy już w zwątpienia
bo się zamieni cała w inność

A Ty z daleka znów wybiegniesz
na próg by objąć swego syna
co znów powrócił zaginiony
jak wiecznie zabłąkana chwila

w drodze do Katowic, lipiec 2003 r.

Nekrologi nadziei

Pamięci

Małgorzaty Szulczyńskiej

tyle ludzi odchodzi
a my ciągle jak dzieci
dziwimy się że na niebie
latają jaskółki
i lato w pełni
już nie czas na łyż
lecz w kielichach róż
za żywych pora toast wznieść
bo dobrą wiarę
dał nam przecież Bóg
że kiedyś wszyscy i tak
spotkamy się

Somma Vesuviana, 2004 r.

Samotność kłowna, czyli pożegnanie Nolis

*Zadzwoń w poniedziałek – powiedział
mężczyzna, którego kochała, którego nie
będzie przy jej śmierci, którego umieraniu
ona nie będzie mogła towarzyszyć.*

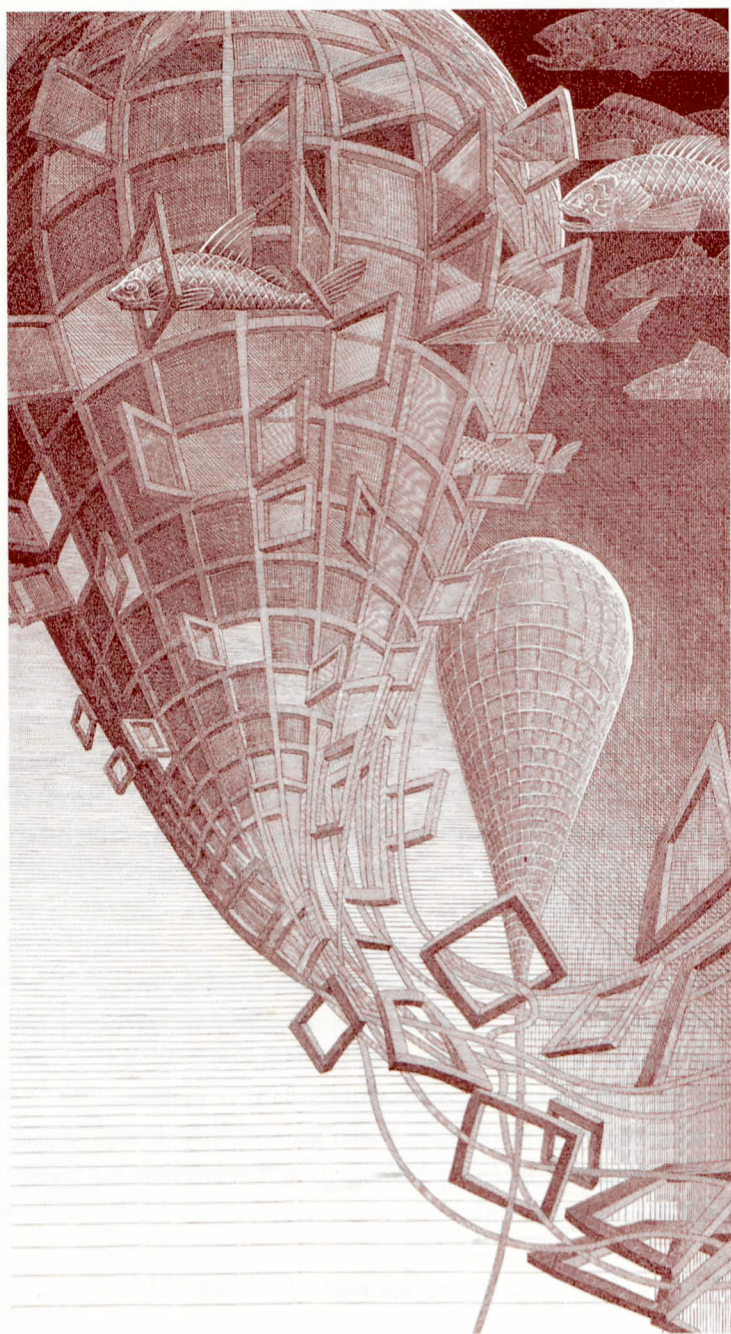
Anka Kowalska, „Pestka”

Biciem serca odmierzał upływający czas do jej kolejnego odlotu. Czuł się taki bezsilny trzymając w ręce filiżankę czarnej kawy. W takiej chwili nie umiał spojrzeć głęboko w oczy. Każdy ruch musiał być opanowany, w sztuczności naturalny. Był tylko kłownem, na którym – wiedział to doskonale – nie zależy nikomu.

Mimo tylu przeżytych doświadczeń lubił tę swoją naiwność. Czekał, skazany na czekanie i wciąż uczył się, jak znosić rozczarowanie i ból.

Po nocach śnił, zmęczony słuchaniem o pięknie i szlachetnych cnotach, że budzi go znajomy dźwięk głosu, który dodawał mu sił i odwagi przed wyjściem na arenę, aby rozśmieszać ludzi.

San Remo, być może o zachodzie słońca



Bezradność

Jak długo jeszcze
potrwa burza

łódź coraz słabsza
od naporu fal

i patrzę w niebo
tak bezradnie

ani nie święty
ani drań

Ischia, w sierpniu 2004 r.

* * *

A jeśli nam zabraknie sił na pożegnanie
z wiatrem odejźmy
niech nastanie cisza

to co najpiękniejsze rodzi się w milczeniu

w ogrodach nasze kwiaty będą się kołysać
księżyc łązy w kielichy zbierze
zwiewne płatki życia

Otwieranie przestrzeni

rozpisuję codzienność
myślami

nadzieja jak poranna mgła
delikatnie unosi każde słowo

na patynie wiary
w bólach rodzi się miłość

pod zamkniętymi powiekami
szczęście otwiera
przedsmak nieba

Somma Vesuviana, marzec 2005 r.

Na marginesie Psalmu 130

Przywróć mi znowu prostą wiarę
by nie pogubić ścieżek życia
niech błękit nieba pozostanie
choćby przez chwilę -

ale niebem

Gdy usta zadrżą przy modlitwie
niech Twoje Słowo je napęlni
bo tylko wtedy pojmę prawdę
siłę upadku -

chleb powszedni

*w drodze z Neapolu do Rzymu,
w sierpniu 2005 roku*

Taka smutna piosenka o szczęściu

Bo czasem smutno nam
i wtedy niebo płacze
w dłoniach chowamy twarz
by nikt nas nie zobaczył

i nagle czuję że
przepływa dobra myśl
mych marzeń budzisz sen
ten najpiękniejszy z chwil

wyrwanych szczęściu bo
warto dla szczęścia żyć
nawet gdy jest za mgłą
przemienia w diament lzy

2005 r.

O poranku

sznur białych czapli krąg zatoczył
tak jak to czynią przed odlotem
zobacz
z tych wspomnień szal utkamy
na chłodną jesień
ciepłą wiosnę

i przed ołtarzem uklękniemy
cichych nadziei jak w kościele
by wieczorami
śpiewać Panu
hymn codzienności
z uwielbieniem

Lubaczów, 2005 r.

Na zamku w Dębnie

Stoimy nieruchomo
Wpisani nagle w wiekową historię

Myśli snują się
Po zamkowych komnatach i korytarzach

Niewinne chwile zawieszone
Na słonecznej strunie
Czarują namiętnością

Gdy delikatnym szumem
Drzewa wystukują rytm naszych serc

Bo przecież
Nigdy nie jest za późno na szczęście

w pierwszy dzień kalendarzowej jesieni 2005 r.

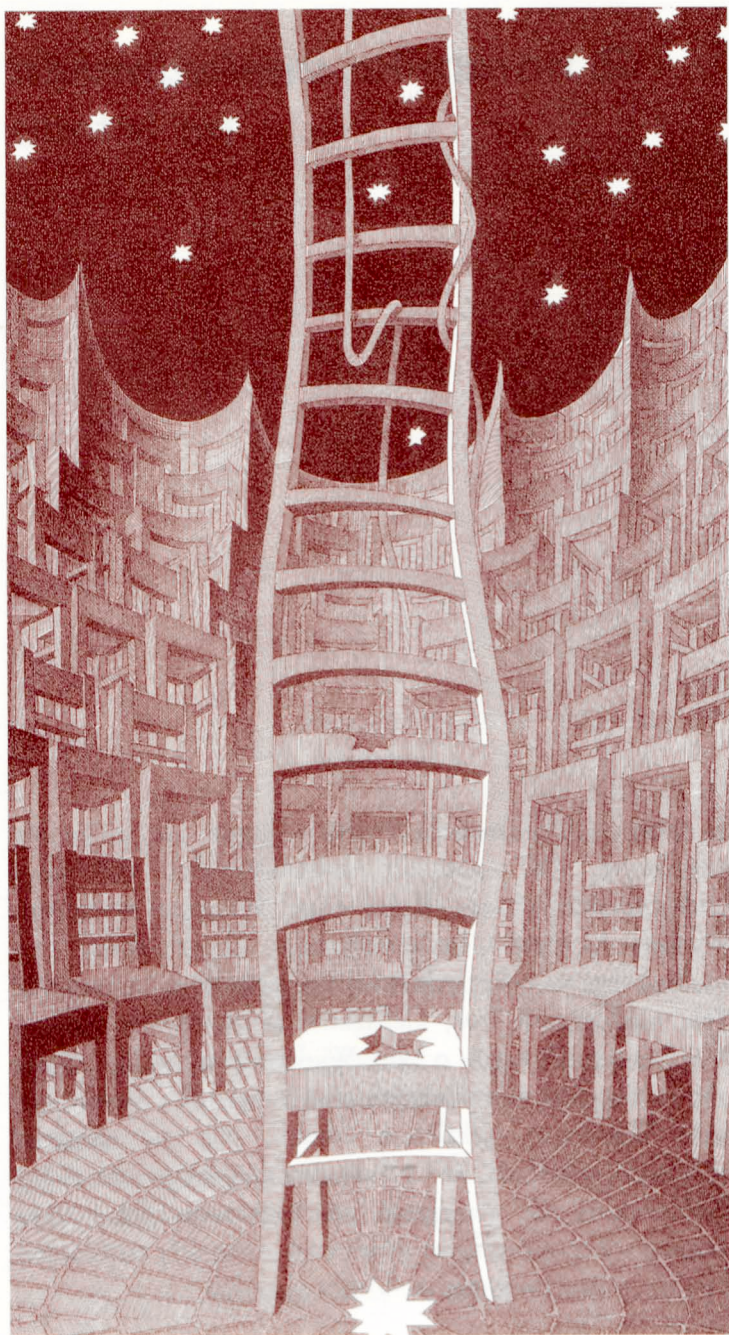
W pracowni

Małgorzata de Rudée maluje obraz:
wielka srebrna ryba
zanurzona po szyję w niepamięć
mocuje się z Losem o przetrwanie.
W radiu -
spiker ostrzega mieszkańców
przed uciążliwą w tym roku suszą...

Warszawa, 8 listopada 2005 r.

Z notatnika znalezionej po latach

Ta podróż – pomyślała Nolis – nigdy nie może się zakończyć. W pamięci przywoływała malowane codziennością obrazy. Kolor oczu. Wspólne wędrówki. Wypadki do kina. Chwile milczenia. Zapach skóry. Sny rozbudzone na odległych od siebie półkulach i oceanach. Tyle niedopitych kaw, kieliszków wina lub szampana... Nie rozmawiali nigdy o tym. Wydawało się jej, że zdąży, aby to wszystko opowiedzieć, otulić, omodlić. Zawsze coś było ważniejsze, pilniejsze. Nawet, gdy się wiecznie spóźniała, wiedziała, że i tak będzie cierpliwie czekał. Tym razem nie przyszedł na spotkanie. Jego serce dogasało w roznieconym płomieniu ostatnich westchnień i prośb o przebaczenie.



Doświadczenie podróży albo modlitwa jeźdźca

Już pora Panie
zaprzęgać konie
na Mleczną wyruszyć Drogę

dzień się uszczuplił
na niepogodę
uczuć
i
wspomnień

Międzyzdroje, 31 lipca 2002 r.

Kiedy umiera poeta

Pamięci ks. Jana Twardowskiego

Kiedy umiera poeta
nie idźcie w żałobnym orszaku
posepni
bo niebo ramiona otwiera

Kiedy umiera poeta
uderzcie w bębny
niech się obudzi nadzieja
zaklęta w modłach
o Szczęściu

Kiedy umiera poeta
dopiero tak naprawdę
budzi się życie
w wierszach

krakowskie Wyspy Azorskie, styczeń 2006 r.

Zauroczyć się poezją

Postowie

Niełatwo we współczesnym świecie, pełnym nowinek technicznych, ułatwiających życie, zachwycić się pięknem i być tak zwyczajnie romantycznym. To przecież takie niemodne, nie na czasie. Czy warto zatem okazywać swoje uczucia? Z pewnością warto, bo przecież to, co piękne i pełne treści, zawsze przetrwa, tak jak najcudowniejsze dzieło sztuki.

Takim dziełem sztuki jest na pewno poezja – i ta współczesna również, której nie szczędzi się słów krytyki. Spotkać się można też niejednokrotnie z oceną mówiącą, że współczesne wiersze nie są romantyczne, charakteryzuje je powściągliwość formy, a tematyka zaczerpnięta jest często z życia codziennego. Przez wielu poezja ta uważana jest za trudną, elitarną i przeintelektualizowaną. Z kolei znawcy dziedziny twierdzą, że współczesna poezja to wybitne dzieła sztuki, po mistrzowsku łączące wnikliwą obserwację z kunsztem środków wyrazu.

A kim są współcześni poeci, jakie mają zadania do spełnienia? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w nowym tomiku poezji pt. „Wędrowki z Nolis”, franciszkanna, poety – o. Eligiusza Dymowskiego.

W wierszu zatytułowanym *Poeci* autor, kreując obraz współczesnego artysty, pisze: *budują dom/z kolejnych wierszy/zasypiają po przeciwnych/stronach marzeń/bez żadnej*

*ulgi/nadwrażliwi/zamyśleni/nadcodzienni/a jak dzieci/
nieustannie gubią słowa/do prostej modlitwy. Budują
wprawdzie dom, dom swoich marzeń i snów, są nad-
codzienni, o nieprzeciętnej wrażliwości, a mimo to w naj-
prostszych sytuacjach, jak dzieci gubią słowa wyuczone
i po swojemu układają je na nowo.*

Poeta nie wstydy się łez, przywołuje wspomnienia, tęskni, chociaż pragnie to uczucie ze spokojem tonować i uciszyć: *przywołuję obrazy z oddali/poorane zmarszczkami/jak twoje dłonie/zatroskane i łekliwe/o moją przyszłość/ nie wstydząc się łez/otwieram wszystkie okna/by wiatr/tęsknotę osuszył. Przestrzega, by nie rozdawać bezmyślnie swoich uczuć: Rozdajemy uczucia/jak karty/pchani chwilą/by w końcu/przegrać/z Miłością. Mówi też, że boi się snów: *boję się snów/-tych bez Ciebie/każde oddalenie rani bardziej niż śmierć. Zachęca do pojednania: Niech się obudzi w nas nadzieja/wygasta tak jak pierwsza miłość/i nie uwierzy już w zwątpienia/bo się zamieni cała w inność/ A ty z daleka znów wybiegasz/na próg by objąć swego syna/co znów powrócił zaginiony/jak wiecznie zabłąkana chwila. Pokazuje także bezradność człowieka, przyznaje się do ludzkich słabości, uświadamia w sposób delikatny, choć czytelny, niedoskonałości naszej wiary: *jak długo jeszcze/potrwa burza/lódź coraz słabsza/od naporu fal/i patrzę w niebo/tak bezradnie/ani nie święty/ani drań. Mówi o drodze, o drodze trudnej, ale możliwej, tej, która prowadzi do Boga, nie zmuszając jednak do niej nikogo.***

Znaczące miejsce w twórczości o. Eligiusza Dymowskiego zajmuje poezja w duchu zamyślenia religijnego, delikatna jak powiew wiosny, a jednocześnie bogata w treść. Autor często odwołuje się do Matki Boga i ludzi. Szuka u niej ratunku, pocieszenia, prosi też o pomoc. *Matko wszystkich kolorów tęczy/milcząca/zasłuchana/ze szczerą*

łzą w oku/gdy grzesznik powraca. Nieobojętna na
żale/chłód/upokorzenia./Cierpliwa w czekaniu/w serdecz-
ności czuła./Różo zakochanych./Tratwo ostatniego ratun-
ku./Módl się za nami! Zachęca do kontemplacji ciszy:
Nie pytaj oliwkowych drzew/o tamtą noc/ich spojrzenia
musiały/przecież się spotkać/kontempluj Ciszę/bardziej
niż słowa/przemawiają rozdarte korzenie/Miłości/złączo-
nej z cierpieniem. Wielką Sobotę, w wierszu o takim
samym tytule, nazywa ukrzyżowaną Prawdą, która nagłe
staje się niepojętą ciszą. To milczenie Boga/dotyka
sumienia człowieka,/zanim rozbłyśnie w nim/Światłem
Zmartwychwstania. Prosi Boga o Blask miłosierdzia:
kiedy siadam zmęczony/po dniu potarganym i nienasyco-
nym/zapalam wtedy/świecę / i zapatrzony w płomień/
zamyślam się nad Tobą/abyś wygładził mój/niepokój.
W Wigilijnej modlitwie bezdomnego dotyka problemu
samotności człowieka. Opuszczonego, „zranionego” ży-
ciem. Człowieka, który w ten wyjątkowy wigilijny wieczór
chce być, choć raz w życiu, kochanym. Wypowiada przy
tym marzenie, aby nie zabrakło nikomu okrucichów do-
broci/co spadają z opłatka/z gorącym życzeniem/tak
świętecznie... Dzieciatko.../talerz z zupą/łza w oku/jak
gwiazda na niebie/tam w Betlejem i tutaj/daj Boże nam
pokój.

Jest w tym nowym tomiku również wiersz poświęcony
Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Powstał on z okazji
25-lecia pontyfikatu Papieża Polaka: *Tu es Petrus*, w któ-
rym poeta nazywa Ojca Świętego drzewem modlitwy,
wiary i pokoju oraz skałą pokładanych nadziei. Píše: Na
skraju białej szaty/przysiadły anioły/by o cierpieniu/
pieśń chwały wyspiewać/O niech nastanie cisza/gdy moc
błogosławieństw/składanych na kształt krzyża/spłynie na
ziemię/deszczem uświęconym/Skało pokładanych nadziei/
obnażonych dłoni.

Znalazłam w tym tomiku wiersze, które są swoistym zapisem podróży autora do wielu miejsc. Towarzyszy im tytułowa Nolis, żyjąca nie tylko – gdzieś tam – w mitologicznym świecie, ale i we współczesności. To poetyckie zanurzenie się w głębokiej kulturze, pozwala nam wszystkim przenieść się, choćby na chwilę, w świat estetyki, jego tajemnicę, czy tak zwyczajne ludzkie szukanie przyjaźni i prawdy. Zauroczyły mnie *Zapiski o wschodzie słońca* napisane w Jerozolimie. Jakże piękny jest ten wschód słońca, niosący w swych promieniach Zmartwychwstanie: *Zanim się we mnie/jasnością staniesz/ niech zadrży serce/przy pustym grobie/i wierząc/nisko pokłonię głowę/bo Zmartwychwstałeś!* Ile w nim pokory, niepewności, nawet lęku – ale też i miłości. Zachwyciło mnie *Doświadczenie podróży albo modlitwa jeźdźca*. Już *pora Panie* – pisze poeta – *zaprzęgać konie /na Mleczną Drogę/dzień się uszczuplił/na nie pogodę/uczuć/i/wspomnień.*

Jest w tej poezji dużo ciepła i pięknego języka, w którym można zanurzyć się jak w źródlanej wodzie. Autor, poprzez swoją twórczość, zmienia nasze postrzeganie rzeczywistości, a czasem nawet i działania. Uczy myśleć i czuć. Pisze o sobie, zachowując skromność i delikatność, urzekając szczerością. Warto się tą poezją zauroczyć.

Barbara Jelonek



Spis treści

Z „Dziennika podróży” Faona	5
Przed podróżą	6
Pocztówka z Capri	7
Nad Zatoką Neapolitańską	9
Wieczór w Pompejach	10
Stara kobieta przed domem	11
Wspomnienie matki	12
Jeszcze jedno wspomnienie	13
Zaduszki	14
Wigilijna modlitwa bezdomnego	15
Tu es Petrus	16
Jonasz	17
Wiosna na Elbie	19
Bądź	20
Nefretete	21
W Berlinie	22
Madonna dell'Arco	23
Niespokojni szczęściem	24
Sen	25
Wygnańcy z Raju	27
Przestroga	28
Poeci	29
Spacer w Dolinie Jozafata	30
*** (Nie pytaj oliwkowych drzew)	31
Wielka Sobota	32
Zapiski o wschodzie słońca	33

Hostia	34
Sumienie ożyło	35
Jeszcze jeden zmierzch	37
Blask miłosierdzia	38
Pojednanie	39
Nekrologi nadziei	40
Samotność kłowna, czyli pożegnanie Nolis ..	41
Bezradność	43
*** (A jeśli nam zabraknie sił na pożegnanie) .	44
Otwieranie przestrzeni	45
Na marginesie Psalmu 130	46
Taka smutna piosenka o szczęściu	47
O poranku	48
Na zamku w Dębnie	49
W pracowni	50
Z notatnika znalezionej po latach	51
Doświadczenie podróży albo modlitwa jeźdźca .	53
Kiedy umiera poeta	54
Zauroczyć się poezją (Postowie) <i>Barbara Jelonek</i>	55

ELIGIUSZ DYMOWSKI

Franciszkanin, wykładowca teologii pastoralnej, poeta i krytyk literacki. Członek Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, Krakowskiej Konfraterni Poetów oraz Polskiego Oddziału Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC), którego jest również wiceprezesem. Autor licznych publikacji prasowych. Wielokrotnie występował w różnych rozgłośniach radiowych. Jego wiersze były tłumaczone na język włoski, esperanto, angielski i rosyjski. Można je znaleźć w polskich i obcojęzycznych antologiach.

Opublikował następujące tomy poezji:

- 1988 W cieniu drzew
- 1990 Wołanie głębin
- 1992 Krople nadziei
- 1993 Tęsknota
do bezimienności
- 1995 Cierpienie anioła
- 2000 W poczekalni świata
- 2003 Okruchy poezji
Le briciole di poesia
(tomik polsko-włoski)
- 2005 Przemilczenia
Unsaid
(tomik polsko-angielski)

ISBN 83-7232-694-0



9 788372 326942